



Okólnik Najprzewielebniejszych Księżów Arcybiskupów prowincji południowych Brazylii.

(Ciąg dalszy)

Jeśli w potrzebie pójdziecie na pole chwwały, towarzyszyć Wam będzie nasze blagostawieństwo a iży Waszych matek nie będą wyrażały smutku ale dumy.

I tam spotkacie się z kapłanem i z pociechą duchowną, której żądać macie bezwzględnie prawo. Wobec zasady że wszyscy wypełnią swój obowiązek i że kler ze swej strony nie odmówi żadnej pomocy, której by od niego zażądano, żyjemy nadzieją, że nasze Władze spełnią to do czego ma prawo żołnierz wierzący. Nawet narody protestanckie to spełniły powołując kapłanów na miejsce im należne i bez wątpienia nie mniejsze bohaterstwo jest potrzebne aby zwyciężyć w walce, jak aby pielęgnować rannych i wlewać ufnosć w walczących.

I w pokoju i w wojnie przysłuży żołnierzowi pełne prawo do opieki duchownej. Zapomogę której by, niezbyt słusznie zresztą, kraj im odmówił, otrzymają kapelani wojskowi ze wspaniałomyślną lojalnością rodzin katolickich i to będzie dla nich dostatecznym.

Wzywając do tej usługi kler, nie powinniśmy zapomnieć rząd, że kapłani muszą także wypełnić swe obowiązki względem tych co pozostaną, obowiązki nie tylko duchowne, ale także czysto narodowe. Zresztą zadanie kleru wśród szeregow wojskowych ze swej natury dość trudne i zawile, nie może być z dnia na dzień rozwiązane, bez pilnej rozważki, a tem mniej wedle zachcianek

sekciarstwa zuchwałego i zdradliwego. Na to zadanie zwracamy uwagę rządzących, nfni w ich roztropność i sprawiedliwość.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sejm polski w Warszawie.

Z Kopenhagi nadchodzi przez Londyn wiadomość, że w stolicy wskrzeszonego państwa naszego zebrał się sejm polski. Otwarcie pierwszej sesji sejmowej nastąpiło wśród nieopisanego entuzjazmu członków Rady Stanu, posłów sejmowych, wojska polskiego i wielotysięcznych rzesz ludności warszawskiej.

Ze wszystkich stron Polski nadesłało depecze wyrażające radość z powodu urzeczywistnienia się tak upragnionego przez naród cały aktu

Na jednym z pierwszych posiedzeń uchwalili sejm ustawę, zaprowadzającą w Polsce powszechną służbę wojskową i uznającą oficjalnie Legiony za kadry armii polskiej.

Uchwała ta jest dla egzystencji państwa polskiego ogromnej wagi. Albowiem gwarantuje narodowi skuteczną i pełną samoobronę. Kadry ochotnicze, wprawdzie patriotyczne i karne, nie stanowiłyby zastępów liczebnie dostatecznych do obrony granic nowej Polski, podczas gdy regularna armia, na zasadzie powszechnej służby wojskowej sformowana, będzie niewątpliwie wcale liczną siłą zbrojną a wynosząc około miliona ludzi, osłoni należycie granicę wschodnią.

Legiony wcielone do armii polskiej.

Powtórzona przez prasę amerykańską depeza biura Reutersa z Amsterdamu przynosi następującą wiadomość:

„We środę dnia 5 kwietnia dokonane zostało urzędowe wcielnie ochotniczego wojska polskiego t. j. Legionów do armii polskiej.“

Znacznie już wcześniej dowiedzieliśmy się z polskiej i neutralnej prasy, że Rada Stanu uznała Legiony za kadry podstawowe tworzącej się narodowej armii. Rozkaz dzienny cesarza Karola zniósł wszelką zależność wojskową Legionistów naszych od komendy austriackiej i niemieckiej.

Nasi domorośli wrogowie państwowości polskiej — moskalofite — wysuwali stale przeciw Legionom zarzut na mniejszej nie wytrzymujący krytyki o zupełnej zależności tych ochotniczych zastępów od Austrii i Niemiec, głównie z powodu składanej przez nich przysięgi wojskowej, która jednakże była wtedy koniecznością, zapewnijającą Legionistom stanowisko kombatanłów.

Mówiliśmy wówczas słusznie, że była to tylko formalność, która odpadnie sama przez się z chwilą zorganizowania się państwa polskiego. I tak się też stało! Formalność ta została obecnie usunięta przez zwolnienie Legionistów od owej przysięgi. Państwowość polska już istnieje a więc wojsko polskie zależnym jest tylko od swej własnej narodowej władzy — nie od sztabów generalnych armii centralnych — i złoży przysięgę na wierność Polsce i jej prawowitemu rządowi.

Charakter nawskróś narodowy Legionów zatwierdził też sejm polski, uznając

je za kadry narodowej siły zbrojnej. Przewidywania i kłamstwa przeciw Legionom skierowane okazują się bezpodstawne i podyktowane wyłącznie chęcią szkodenia sprawie polskiej.

Rozwiązanie się Naczelnego Komitetu Narodowego.

W krakowskim „Cz. s. i.“ czytamy:

„Komisya w Krakowcu N. K. N. uchwałała „duogłosnie na posiedzeniu dnia 29 stycznia b. r. wniosek następujący: W piśmie, w którym Naczelny Komitet Narodowy złożył życzenia Radzie Stanu, danym został wyraz ogólnemu przekonaniu, że Legiony, które stały się kadrami wojska polskiego, będą objęte przez Radę Stanu. W odpowiedzi na to pismo oświadczyła Rada Stanu że jej jako najwyższej władzy rządowej polskiej najbliższemu usiłowanem będzie przyjąć Legiony pod swoją straż i pieczę i rozwinąć je w błogi płon armii polskiej, która stanie na straży granic i honoru państwa polskiego.“

Wobec tego Naczelny Komitet Narodowy z chwilą objęcia Legionów przez Radę Stanu wyczerpał swoje zasadnicze zadania i jako taki przestaje istnieć. Celem przygotowania wniosków załatwiających sprawę rozwiązania się Naczelnego Komitetu Narodowego wybiera Komisya wykonawcza N. K. N. subkomitet i poleca mu opracowanie i przedłożenie projektu do kompletnego uchwalenia.“

Prasa krakowska ocenia w szeregu artykułów chlubną działalność N. K. N. i jego niepospolite zasługi dla sprawy polskiej. Przyznaje też słusznie, że historia wyzwolającej się Polski odda należyty hołd tej tak wysoce zasłużonej instytucji.

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

(278)

Bakunin wierzył temu bardzo, Pahlen zaś przypuszczał, że całe opowiadanie jest wytworem fantazyi człowieka chorego i zgnęwanego długoletnim więzieniem w petropawłowskiej wieży.

Pahlen spostrzegł, jak Bakunin wstał nagle z łóżka.

— Słuchaj Hugo, dotychczas byłeś zawsze dla mnie wiernym przyjacielem i pomocnikiem — rzekł — powiem ci więc, jakie mam zamiary.

Poczem półgłosem począł Pahlenowi opowiadać przygodę z Fallierem w więzieniu petropawłowskiej twierdzy i pokazał mu ciekawy testament, jaki mu Włoch pozostawił.

— Za godzinę — zakończył Bakunin swe opowiadanie — wszystko to będzie w naszych rękach.

Tak mój przyjacielu, posiadzemy te skarby aby nimi uszczęśliwić setki ludzi.

— A rozważyłeś ty na jakie niebezpieczeństwa się narazamy? — zapytał Pahlen.

— Co mnie obchodzi niebezpieczeństwa, nie zważam na nie.

Zresztą wężę tylko w pewnej nocnej godzinie wypelzają ze swych nocnych kryjówek i napadają podróżnych.

— Lecz gdy jakaś nieprzewidziana przeszkoda cię powstrzyma i padniesz ofiarą?

— To umrę z przekonaniem, że chciałem coś dobrego zrobić, a ty mój przyjacielu jesteś wtedy moim prawnym spadkobiercą.

Możesz się pokusić o to, o co ja naprzód nie starałem i możesz tak użyć milionów, jak ja je zamyslałem użyć.

— Dlaczego jednak nie chcesz mnie wziąć ze sobą zaraz?

— Pojedziesz ze mną i z Maryą na najwyższy szczyt góry u której stóp leży ta chata, lecz tam zostaniecie, a ja zejść na dolinę.

— Nie, nie idź sam — prosił go Pahlen — weź mnie ze sobą, chcę do końca dzielić z tobą twój los, czy to będzie zguba czy też ocalenie.

— Pozostanę przy tem jak postanowiłem — rzekł stanowczo Bakunin — sam odbędę niebezpieczną drogę.

Jeżeli nie wrócę za pięć godzin — nie szukaj mnie — co bowiem komu zależy na bezdusznym cielesie.

Wtedy ty udaj się następnej nocy na dolinę i aby ci szczęście lepiej służyło i jaśniejsza zabłyśta ci gwiazda jak mnie.

A teraz życzę ci dobrej nocy, idźmy spać, aby wzmocnić swe sily do czekających nas trudów.

— Nie mogę zasnąć, dręczy mię bowiem troska o Maryę.

— Myślisz, że chora, prawdopodobnie będzie to tylko przejściowa niemoc, może gorączka, którą przypisuję bliskości bagien jakie się tu znajdują.

— Spodziewajmy się jaknajlepiej — rzekł Pahlen — Marya, to silna natura, nie upadnie teraz właśnie, gdy stoi u celu prawie swych życzeń.

Bo wiesz przyjacielu, że chcemy przejść całą Rosyę, aż znajdziemy dziecko.

Będziemy szukać Włodzia, a gdy szczęście będzie nam sprzyjać, znajdziemy go, bo jest tem przekonany o tem, że żyje wtedy po wrócimy do naszej ojczyzny, na zamek ojca.

Cisza nastąpiła w małej izdebce a za chwilę nie słychać było nic, jak tylko regularny oddech śpiących.

Komediant zerwał się, jakby wstrząśnięty

gorączkowym dreszczem.

Cicho otworzył znowu drzwi małej komórki i bosymi nogami zszedł po schodach na podwórze i o mało nie począł skakać z radości.

Zatem to co słyszał o dolinie szczęśliwości ci nie było bajką wymyśloną przez myśliwych i pasterzy, lecz dowiedzioną prawdą.

Trzeba było tylko znaleźć gotą skalną, aby się stać panem niezmiernych skarbów.

Komediant postanowił wykorzystać podłuchaną tajemnicę.

Cóż go to obchodziło, że nie był ich prawnym posiadaczem, teraz chodziło mu tylko o to, aby ubiedz innych.

Drżał na myśl jaki to ogromny majątek będzie mógł posiadać.

Jednak w jaki by sposób zapobiedz temu, aby prawni posiadacze terwej tam nie przybyli od niego?

Komediant wyszedł z podwórza i wszedł do lasu, gdzie chodził długi czas pod drzewami zajęty myślami.

— Czy ma ich zabić? — zapytał sam siebie.

Lecz zaraz odpowiedział na to pytanie stanowczem „nie“.

— W domu Armeńczyka nie można po pełnić morderstwa — mruknął — natychmiast uznano by mnie za sprawcę, a ten przeklęty Armeńczyk albo sam by mnie ukarał, albo oddałby sądowni.

Tego więc nie mogę zrobić, a jednak muszę znaleźć jakieś wyjście prowadzące mię do celu.

Podróżnych tych należy koniecznie zatrzymać.

Jutro z świtanem wyruszą w drogę na dolinę szczęśliwości, a gdy ostro będą jechać, wieczorem mogą już tam być.

Komediant stanął nagle i patrzył przed siebie.

— Jeżeli będą ostro jechać — mruknął

drżącymi usty

— A jeżeli nie będą mogli ostro jechać — zawołał głosem tryumfu — gdy konie odmówią służby gdy zjadą jutro do stajni i nie znajdą wcale koni — coż wtedy?

Tak będzie dobrze i tak zrobię.

Konie mszą się stać nie do użycia, a zanim poszukają sobie nowych, minie cały dzień, z którego ja będę mógł skorzystać.

Pierwszy będę na miejscu, mnie przypadnie ogromny majątek znajdujący się w dolinie szczęśliwości, a z pomocą tego majątku będę się mógł obronić przed nieprzyjacielskimi zapędami i prześladowaniem i będę mógł udać się do innej części świata gdzie bez żadnej przeszkody będę używał bogactw.

Komediant zatarł z radości ręce a na jego twarzy, zwykle bladej, widać było dwie czerwone plamy.

Jeszcze nie odegrał całej swej roli na świecie Andrzej Jagodkinie — szepnął — teraz dopiero rozpoczniesz naprawdę życie.

Gdy będę miał tyle milionów, że będę mógł sobie na wszelką przyjemność pozwolić, jakiej tylko dusza zapagnie, wtedy ta fałszywa, niewierna Franceska powróci i u nóg moich będzie żebrać o moją miłość.

Bogactwo bowiem czyni wszystko, zastępuje nawet cnotę i piękność, a stary wychudły Andrzej Jagodkin który teraz niczem nie jest dla pięknych kobiet, będzie nagle pożądanym, jak żaden mężczyzna na świecie.

Lecz teraz przędo do dzieła, kto wie bowiem, jak długo będzie trwał sen podróżnych co się ma stać, niech stanie się natychmiast.

Komediant udał się do izdebki, którą zamieszkiwał i wjął ze swego małego kuferka niewielką flaszkę.

— Dobrze żem się zapatrzył w truciznę, myśląc że w rozpaczliwej chwili sam jej użyję teraz atoli posłuży ona innym celom.

Z posiedzeń Rady Stanu.

Na szóstym posiedzeniu Rady Stanu przyjęto następujący wniosek w kwestyi pieczęci:

• Tymczasowym godłem Rady Stanu będzie orzeł biały, do czasu, kiedy kwestya herbu państwa polskiego zostanie detalicznie załatwiona.

W dalszym ciągu uchwalono wniosek ministra Kucoskiego w sprawie ochrony pracy robotników, przebywających poza granicami kraju.

Wreszcie przyjęto przedłożony przez ministerium skarbu budżet za drugą połowę stycznia w sumie 16639 marek.

Okólnik

C. K. N. w sprawie Rady Stanu

Sekretaryat C. K. N. wydał do komitetów i wydawnictw narodowych w Królestwie Polskim okólnik, w którym ze względu na ostateczne ukonstytuowanie Rady Stanu formułuje swe stanowisko wobec tej naczelnej instytucji państwa. Przedewszystkiem wskazuje C. K. N. na konieczność uznania Rady Stanu przez wszystkie partie i organizacje, słowem przez całe społeczeństwo, za rząd narodowy. Z tego wynika obowiązek poddawania się wszystkim ukazom Rady Stanu.

Tworzenie się wojska polskiego, owej najistotniejszej podwaliny naszego państwa powinno odbywać się pod okiem i kierownictwem Rady Stanu która winna być najwyższą władzą polityczną wobec armii naszej. By żołnierz czuł, że jest przez naród polski utrzymywany i od tego rządu zależny, powinien otrzymywać żołd wypływający wyłącznie z budżetu Polski. Dlatego więc należy jaknajprędzej ustalić stosunki finansowe państwa i ściśle określić budżet na cele wojskowe przeznaczony.

O język polski w szkołach poznańskich.

Poznańska „Gazeta Narodowa” omawia we wstępnym artykule uchwałę stowarzyszeń kupieckich w Poznaniu, domagającą się zaprowadzenia obowiązku nauki języka polskiego w szkołach handlowych tegoż miasta. Do petycji tej, wystosowanej do magistratu poznańskiego przyłączyła się polska „Korporacja kupców chrześcijańskich”, niemieckie „Stowarzyszenie detalistów” oraz niemieckie „Stowarzyszenie droguerzystów”.

Nad sprawą tą wywiązała się w Radzie miejskiej żywa dyskusja, w której ujawniło się, że znaczna część niemie-

ckich radnych, dawniej nieprzejednanych na punkcie uznania praw języka polskiego w szkołach, zmienia swój pogląd. Radny Polak prof. Dr Karnowski wywołał bardzo słusznie, że znajomość języka polskiego jest rzeczą dla kupców konieczną, choćby ze względu na przyszłe stosunki handlowe, jakie niewątpliwie powstaną między Niemcami a nowoutworzonym państwem polskim.

Zwłoki Sienkiewicza spoczną w Warszawie.

Wdowa po Henryku Sienkiewiczu w liście nadesłanym do prezydium krakowskiej Rady miejskiej, które wyraziło gotowość złożenia zwłok znakomitego pisarza w grobie zasłużonych na Skalce, zawiadamia, że z powodu wyjątkowych okoliczności postanowiła przewieźć zwłoki swego męża do Warszawy i złożyć je w grobie rodzinnym.

Z BRAZYLII.

Po zatopieniu okrętu „Tijuca”.

Załoga zatopionego parowca „Tijuca” przybyła do portu Bordeaux Śledztwa w sprawie zatopienia jeszcze nie rozpoczęło.

Dnia 23 b. m. odbyło się w Ilama, raty pod przewodnictwem ministra Nilo Peçanha zebranie komisji dyplomatycznej senatu i kongresu. Uchwalono postawić zarówno w senacie jak i w kongresie wniosek solidarności polityki zagranicznej brazylijskiej z amerykańską. Sprawa zatopienia okrętu „Tijuca” będzie oddzielnie omawiana.

Odrzucony wniosek.

Deputowany parański gen. de Abreu postawił w kongresie w Rio wniosek żądający by ostateczną opinię w kwestyi granicznego sporu między Paraną i S. Cath. wypowiedziała komisja złożona z 21 członków, pochodzących ze wszystkich stanów Brazylii. Wniosek ten na wtorkowym posiedzeniu odrzucono.

Oszuści w szatach kapłańskich.

Z Palmas donoszą nam, że w tamtych stronach waleśa się sześciu oszustów, którzy w stroju duchownych katolickich trudnią się gromadzeniem pieniędzy. Korzystając z łatwowierności niektórych tamtejszych mieszkańców przedstawiają się jako księża syryjscy, pokazują na żądanie dokumenty oczywiście fałszywe i wyludzają datki, rzekomo na

cele kościelne. Grasuują oni na przestrzeni między Palmas i Porto União. Przestrzegamy przed nimi naszych kolonistów.

Z PARANY

Obchód n. rodowy na kolonii Rio dos Patos

Dzień 3-go maja 1917 roku będzie dniem historycznym dla kolonii Rio dos Patos. Obchodziliśmy pierwsze święto religijno-narodowe, gdzie kolonia nasza zdała chlubnie egzamin ze swej dojrzałości narodowej.

Już wczesnym rankiem Polacy koloniści z okolicznych kolonii, oraz goście zapelnili szczerze plac przylegający do szkoły polskiej im. Stanisława Staszica. Kościół i szkoła ślicznie były ustrojone zielenią, młodzież wystawiła dwie bramy tryumfalne umajone kwiatami i ozdobione barwami narodowymi; na jednej z bram widniał napis „Wiwat 3 ci Maj”. W najwidoczniejszym miejscu sali szkolnej widniał herb Polski, okolony wieńcami róż biało-pąsowych, po bokach portrety Naczelnika Kościuszki i Wieszcza A. Mickiewicza. Wszyscy członkowie mieli na piersi kokardki narodowe.

Porządku pilnowała straż honorowa. Lecz porządek ten był wzorowy, niczem nie zamącony, imponujący powagą i godnością nawet obco narodowcom.

O godzinie dziesiątej poświęcił Przew. ksiądz Stanisław Piasecki sztandar, przy czym wygłosił kazanie religijno-patriotyczne w tak gorących słowach, że wielu ludzi starych plakało rzewnie; słyszało się wyrazy pełne bólu i gorącej miłości ojczyzny oraz błaganie: „O Najświętsza Panienko daj zobaczyć jeszcze przed śmiercią swój Kraj Ojczysty!” Ksiądz S. Piasecki wzywał do solidarności narodowej, do popierania szkolnictwa, do szanowania obyczajów narodowych i t. d. szczeruple ramy korespondencji nie pozwalały mi umieścić chociażby części kazania, owego kapłana-patrioty. Lecz tą drogą składa mu towarzystwo nasze serdeczne: Bóg zapłać! Słowa księdza Piaseckiego głęboko się wryły w serca nasze; wierzymy że przyniosą plon obfity to jest spotęgują miłość wszystkiego co polskie, miłość Wiary katolickiej. Po kazaniu odprawiona została Msza święta z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu. W czasie Mszy chór zorganizowany przez Pana Jana Mazurka wykonał „Boże coś Polskę” i „Z dymem pożarów”, po Mszy świętej nastąpiło błogosławieństwo Pszenajśw. Sakramentu i odspie-

wanie pieśni religijnych. Z kościoła wyruszył pochód ze sztandarami do sali szkolnej.

Czoło pochodu stanowiły szkoły, polska i trzy brazylijskie, Pani Etelwiny Portugal de Souza, Pani Adelę de Camargo i Pana J. de Leu. Wszystkie te trzy szkoły rządowe przybyły ze sztandarami, by dodać powagi naszej uroczystości narodowej. Za młodzieżą szkolną postępowali przedstawiciele kamry municypalnej z p. A. Rezembergiem, przedstawiciele dyrektorji P. R. P. z prezesem pułkownikiem Damaria de Camargiem; obecny był również prefekt kamry pułkownik Miguel Vieira de Glase, Z przed kościoła pochód ruszył do szkoły gdzie na spotkanie wyszedł zarząd towarzystwa z prezesem p. A. Kozłowskim, zapraszając przybyłych do sali szkolnej Na honorowym miejscu zasiadł zarząd. Prezes zajął posiedzenie dziękując przybyłym gościom i publiczności, przyczem udzielił głosu przedstawicielowi towarzystwa im. Stanisława Staszica, p. Stanisławowi Karolowi Kęckiemu.

Pan Kęcki w gorących słowach dziękował gościom za liczne przybycie i wygłosił odczyt o znaczeniu Konstytucji 3-go Maja, wyczerpując temat z punktu widzenia historycznego, przytaczając również dzieje haniebnej sławy Konfederacji Targowickiej. Mowca zaznaczył trafnie, że intryga Targowicy ciągnie się czarną smugą razem ze swą hańbą aż po dzień dzisiejszy; zmieniają się ludzie, zmienia się forma, lecz istota rzeczy i główna wytyczna jest jedna i ta sama.

Jak z czasów carycy Katarzyny pracowali owi wyrodkowie i zdrajcy nikczemni: Szczęsny Potocki, Branicki i inni targowiczanie, by Polskę niepodległą zalała hordami swemi Moskwa, tak i dzisiaj dąży Targowica, by z grobu powstała Polska oddać pod wpływ nahałki kozackiej. W czasie rewolucji w 1905 r. Targowica nasza pod postacią narodowej demokracji ofiarowała swe korne usługi satriapie moskiewskiemu Stołypinowi ślubując że za łaskawem jego pozwoleniem ona sama załatwi się z rewolucją. Gdy strajkował chłop polski by wywalczyć lepszą dolę, Targowica wysyłała owoch „Sokołów”, którzy razem z kozakami uśmierzały „buntowszczyków” Targowica w środkach walki z duchem narodowym, duchem patriotyzmu nie przeberała nigdy i nie przebera obecnie, wierna hasłu — cel uświęca środki. Chwyta się prowokacji, denuncjacji, napadów, słowem popisuje się czynami godnymi swych przodków, sług carycy Katarzyny II. Nawet tu na wolnej brazylijskiej ziemi pragnie sprowokować nas lub raczej naród brazylijski, z którym nas łączy stara, wypróbowana przyjaźń. Przeto bacność Pobacy! Bądźmy

Lecz ostrożnie, aby Armeńczyk niczego nie zauwarzył.

Po tawit fiaszkę na stole i bosemi nogami wyszedł ze swej izdebki a raczej komórki i wszedł do kuchni Armeńczyka. Armeńczyk leżał, wyciągnięty na nędznym łożu.

Komedyant musiał unikać wszelkiego szmeru, aby nie obudzić Armeńczyka, a musiał dostać się do jego szafki, z której wyjął dwie niewielkie buteczki, które Armeńczyk sam piekł każdego wieczora.

Cicho jak przyszedł, tak też i wyszedł z kuchni i powrócił do swej komórki.

Do obu butek wlał truciznę z flaszeczki a potem z butek tych porobił niewielkie kulki, a po skończeniu tej roboty, zebrał je i wszedł do stajni znajdującej się po przeciwnej stronie podwórza naprzeciw domu.

Oprócz muła Armeńczyka, stały tam trzy silne konie na których przyjechali Bakunin, Marya i Pahlen.

Komedyant wszedł do stajni i przegladal konie.

Bakunina wydał mu się najlepszym, wyprowadził go więc ze stajni i przywiązał do siana stojącego w podwórzu.

Potem okulbaczył go i założył cugle.

Zapewniwszy sobie w ten sposób jednego konia, powrócił napowrót do stajni i zabrał się do dzieła.

Wyjął kilka zatrutych kulki i podał je mułowi Armeńczyka, który powąchał je i potknął; dał mu jeszcze jedną, którą również zjadł.

Lecz kulki jeszcze nie doszły do żołądka, gdy zwierzę wyrzuciło w tył łeb, wypięło się przednimi nogami do góry, a następnie runęło na ziemię.

— Chętnie byłbym oszczędził własność Armeńczyka — rzekł komedyant — lecz miałbym być niebezpiecznym dla mych planów.

Armeńczyk będzie szalał, będzie mi przysięgał zemstę, nic mi nie zrobi, bo nie spotkamy się nigdy w życiu.

A teraz należy jeszcze koniom taki sam koniec zgotować.

Także konie Pahlena i Maryi nie oparty się pokusie i zjadły zatrute kulki i prawie natychmiast popadły, widocznie była to bardzo silna trucizna.

Dopiero przekonawszy się, że żadne zwierzę nie daje znaków życia, wyszedł ze stajni, zamykając szczerze drzwi.

Potem dosiadł Bakuninowego konia i pojedechał.

Jechał dziką ścieżyną leśną w stronę doliny szczęśliwości.

Otoczała go ciemna noc, tak, że często musiał się zatrzymywać, aby nie zbłądzić.

Wycie dzikich zwierząt każdego innego mogło przstraszyć, lecz serce komedyanta sanadto było przepelnione chciwością i żądzą bogactw, by wogóle jakieś inne uczucie miało do niego przystąpić.

Ścisnął silniej strzelbę pomacał czy ma na boku róż z prochem i kule i popędził konia naprzód.

Gdy Bakunin i Pahlen zbudzili się z mocnego snu, złote promienie słońca zaglądały już do nich przez okno.

Bakunin szybko się ubrał, oglądając jeszcze raz swą broń i prosił Pahlena, aby zeszedł na dół, do Maryi, aby ją namówił do pospiechu.

— Coś mię pędzi do tej doliny szczęśliwości, czego nie mogę sobie wytłumaczyć — rzekł Bakunin — wydaje mi się, jakby coś — miało zająć i moją spuściznę po Falierim zabrać mi w ostatniej chwili.

— Przyjacielu — odrzekł Pahlen — jest to opadająca trwoga każdego człowieka, gdy stoi tuż przed jakimś wielkim celem.

Zdaje się nam wtedy, że zysk może nam w ostatniej chwili uciec, że nasza ręka zdrętwieje w chwili, gdy ją wyciągamy.

Lecz są to tylko iluzje, którym ty Michał nie powinieneś się oddawać.

Cel do którego dotychczas tak energicznie dążyłeś już prawie osiągnąłeś jesteś prawie na miejscu swego szczęścia, więc podnieś pięście i uderz w bramę.

To rzekłszy wyszedł Pahlen z izby i udał się na dół, do swej siostry.

Marya siedziała na krześle już ubrana,

— Dobrze żeś przyszedł bracie, przeżyłam okropną noc.

— Nie spałaś, kochana siostrze?

— Tylko parę godzin, a i wtedy przesła-dowały mnie tak okropne sny, że nie mogłabym ci ich nawet powtórzyć.

— Czy jesteś na tyle silną, aby dosiąść konia? — zapytał Hugo.

— Czuję się bardzo słabą — odrzekła Marya, głowa mię okropnie boli i czuję ołowianą ociężałość w członkach — ach, czuję że noszę w sobie zarodek poważniejszej choroby.

— W takim razie jeszcze jest czas, aby tę chorobę w zarodku zadusić — rzekł Hugo — zatrzymaj się jeszcze przynajmniej przez parę dni, aż przybędziemy do Tyflisu, gdzie będziesz mogła oddać się opiece porządnego lekarza.

Będę się trzymać — odrzekła Marya powstając, lecz znać było, że zadaje sobie gwałt.

Oczy miała zapadłe a na jej pięknej twarzy malowało się wycieńczenie.

— Wyjdź trochę na świeże powietrze, zrobi ci się lepiej, brat wyprowadził ją z izby.

Wtem rozległ się na podwórzu okropny krzyk.

Pobiegł szybko do stajni skąd jak szalony wybiegł Bakunin.

— To nie możebne — krzyczał zaciskając pięście i grożąc niewiadomemu nieprzyjacielowi — to nie może być, musiałem się chyba pomylić.

Chodź tu Hugo, chodź prędko do stajni i spojrz swojemi oczyma, bo moje mię zawodzi.

Pahlen z przestachem spojrzal na przy-johiela który okropnie się zmienił.

Także i Armeńczyk usłyszawszy krzyk, wybiegł na podwórze.

Wszyscy otoczyli Bakunina pytając o przyczynę jego przestachu.

— Spojrzcie tam — zawołał — powiedzcie, czy ja nagle oszalałem, czy też rzeczywiście, mamy do czynienia z jakimś lotrem, który chce pokrzyżować moje plany.

Tam leżą nasze konie zabite, otrute przez jakiegoś lotra.

Pahlen wszedł do stajni i zaledwie rzucił okiem, przekonał się, że Bakunin ma słuszność.

Potożył więc rękę na ramieniu przyjaciela.

— Rzeczywiście konie są nieżywe i żadna potęga nie potrafi ich już ożywić, zatem uspokój się Michał.

— I mój muł także nieżywy — zawołał z rozpaczą Armeńczyk rucając się na swe otrute zwierzę.

— Powiedzcież teraz, czy moje przeczucia nie były uzasadnione — rzekł Bakunin do Maryi i Pahlena widziałem, że w ostatniej chwili zajdzie jakas przeszkoda. Lecz chciałbym poznać tego, co to uczynił.

Lecz w jaki sposób się dowiem dodał ze smutkiem, kto miał powód do zabicia naszych koni, musiał to być jakiś lotr posiadający moją tajemnicę, chociaż nie mogą sobie tego wytłumaczyć, w jaki sposób mógł tajemnicę tę posiadać.

(Ciąg dalszy nastąpi)

czujni i ostrożni wobec zdrajców sprawy narodowej! Miejmy dla nich pogardę a cześć i szacunek dla kraju, który żywej udziela nam gościny! Niech żyje szlachetna, wolna Brazylia!

Ten okrzyk powtórzono z zapalem a Brazylianie zrewanżowali się okrzykiem: Viva Polonia resurgida!

Następnie wszedł na trybunę profesor João de L. u. W przesłicznych słowach winażował Polakom Polski Niepodległej. Ze znajomością dziejów naszych ocenił Konstytucję majową jako szlachetny i wzniosły porządek wielkodusznego narodu. Porównywał też trafnie historię Polski z historią Brazylii. Zaznaczył, że i Brazylia ma swego Kościuszkę w osobie Tiradentes, że zdobią ją postacie bez skazy, bohaterskie i wielkie. Wznosił wreszcie okrzyk: Niech żyje Polska! Niech żyje polsko-brazylijskie braterstwo! Publiczność nagrodziła mowę niemiłą cemi oklaskami.

O historycznym znaczeniu Konstytucji 3go Maja mówił ks. Piasecki, poczem kilku brazylijskich mówców przedstawiciel kamry, i klubu União »Palmyrene« wzywali Polaków do przyjaznej współpracy z Brazylianami. Na tem zakończono właściwy obchód.

Nastąpiły śpiewy i deklamacje działy szkolnej polskiej i brazylijskiej, poczem rozpoczęliśmy sprzedawanie fantów. Około godz 5 po południu wyruszyła publiczność ze sztandarami na kolonię. Czcigodny ks. Piasecki towarzyszył niezmiernie pochodzi, który dotarł ze śpiewem do krzyża poczem wrócił do kościoła. Wieczorem odbył się bal, który przeciągnął się do późnej nocy. W taki sposób obchodziła kolonia nasza pierwsza a da Bóg i nie ostatnie święto narodo-

Z bratnim pozdrowieniem
sekretarz Stanisław Kęcki

TELEGRAMY.

z dnia 26—28 maja

Zatopienie okrętu „Lapa“.

Minister spraw zagranicznych Nilo Peçanha otrzymał dnia 26 b. m. telegraficznie zawiadomienie z hiszpańskiego portu Kadyksu, że pod opiekę kapitana portu San Lucas schroniło się 31 marynarzy okrętu brazylijskiego »Lapa«, który został zatopiony na morzu Śródziemnym. Okręt ten posiadający 1.366 ton objętości był własnością s. paulistańskiej kompanii Fratelli Martinelli.

Mimo zatopienia na wodach europejskich trzeciego już okrętu brazylijskiego, wyjechał w tych dniach do Europy »Rio Amazonas«, wiozący na pokładzie swym 32000 worków kawy.

Zmiana gabinetu na Węgrzech.

Gabinet hr. Stefana Tiszy podał się do dymisji. Król Karol dymisję przyjął i upoważnił hr. Andrassyego do utworzenia nowego ministerium, w skład którego weszliby przedstawiciele wszystkich partii.

Opinia premiera bawarskiego.

Bawarski prezydent ministrów hr. Hertling, który chwilowo bawi w Budapeszcie, wyraził wobec dziennikarzy węgierskich zdanie, że prawdopodobnie w październiku b. r. przyjdzie do zawarcia pokoju. Nadmienił też, że zagranica jest mylnie poinformowana o sytuacji wojennej państw centralnych.

Z włoskiego frontu.

Londyńskie telegramy utrzymują, że Włochom udało się odnieść nad rzeką Isonzo świetne zwycięstwo; przełamać mieli front austriacki i rozbić stutysięczną armię nieprzyjacielską. Przerażeni tym sukcesem Austriacy opuszczają Tryjest i Lublanę.

Żadne źródło neutralne nie potwierdziło na razie tej wiadomości. Być może jest to wygrana, zainscenizowana londyńskim telegramem w drugą rocznicę rozpoczęcia wojny przez państwo włoskie.

Z wewnętrznych stosunków w państwie rosyjskim.

Podczas rozdziału posiadłości rodziny carskiej przyszło w kilku guberniach do krwawych starć, w których po stronie chłopów stanęli także żołnierze. Policja i wierni rządowi republikańskiemu wojsko jest wobec rozruchów tych bezsilne.

Właściciele odlewni żelaza zawiadomili rząd, że, wobec ustawicznych żądań robotniczych podwyższenia płacy, będą zmuszeni fabryki swe zamknąć.

By zapobiedz rozruchom rewolucyjnym i ukroczyć anarchię, wydał rząd rosyjski dekret, zaowiadający przywrócenie dawnych ostrych i surowych kar, nie wykluczając nawet kar cielesnych, z wyjątkiem jednak kary śmierci.

Dnia 24 b. m. odbył się w Petersburgu pierwszy kongres oficerów armii i marynarki. Obradowało ponad 600 uczestników. W dłuższym referacie wskazał gen. Aleksiejew na krytyczne położenie Rosji, która z każdym dniem staje się coraz bardziej bezbronna. Siła wojsk rosyjskich słabnie, a dzieje się to głównie skutkiem nieufności i nienawiści żołnierzy do oficerów. Skoro tak dalej pójdzie nastąpi wkrótce zupełny upadek siły zbrojnej rosyjskiej. W imię patriotyzmu wzywał mowca oficerów, by starali się przywrócić dyscyplinę i jedność w armiach rosyjskich.

Amerykańska komisja wróciwszy w tych dniach z Petersburga do Waszyngtonu nie chciała dać prasie żadnych wyjaśnień o stanie rzeczy w Rosji.

Sytuacja w Portugalii.

Z Madrytu donoszą:

Wypadki ostatnich dni w Portugalii były bardzo groźne. Wywołane zostały wskutek drożyzny jak również wskutek usiłowań rządu, który chciał wysłać nowe wojska na front francuski. Lud oparł się temu; rewolucja zmusiła rząd lisboński do zatrzymania wojsk portugalskich w kraju. Nie pójdą one tym razem bić się w obronie interesów wojennych Francji.

Rząd madrycki domaga się od rządu portugalskiego odszkodowania pieniężnego za szkody wyrządzone podczas tej rewolucji obywatelom hiszpańskim w Portugalii.

Krytyka ofensywy francuskiej w parlamencie paryskim.

Według doniesień madryckich był parlament francuski dnia 22 b. m. widowiskiem bardzo namiętnej dyskusji. Deputowani z lewicy interpelowali rząd w sprawie operacji wojennych i przebiegu ofensywy angielsko francuskiej.

Szef gabinetu Ribot oświadczył im w odpowiedzi, że nie jest obecnie wskazane mówić o szczegółach ofensywy; zapewnił ich jednak, że wierzy w pomyślny rezultat francuskiej akcji zaczepnej.

Odpowiedzią tą nie zadowolono się lewica, lecz krytykowała ostro rząd i ministra wojny. Na dalsze interpelacje w sprawie wojny podwodnej i fabrykacji amunicji nie dał prezydent ministrów żadnej odpowiedzi.

Według doniesień niemieckiej głównej kwatery terytoryalne zdobycze anglo francuskiej ofensywy wynoszą zaledwie 3 proc. obszarów północno wschodniej Francji, zajętych przez Niemców.

Straty sprzymierzonych na morzach

Londyński telegram przyznaje, że ubiegłego tygodnia poszło na dno morskie 30 okrętów angielskich.

Inny również londyński telegram donosi, iż dwa angielskie parowce »Madura« i »Calchas« (10000 ton objętości, naładowany amunicją) zostały przez torpedowce niemieckie zatopione. Ponadto zatonął okręt rosyjski »Lynton«.

Niemieckie łodzie podwodne zatopiły też następujące okręty neutralne, pozostające w służbie angielskiej: okręty szwedzkie: »Lizzie«, »Gueta«, »Koell«, »Lady Najaden«, »Esmekt« i »Garand«, norwegijski parowiec »Norman Schield« i holenderski »Lacampine«.

Od początku wojny straciła Dania 150 okrętów wynajętych przez Anglię które pod osłoną flagi duńskiej pracowały dla celów wojennych państw sprzymierzonych.

Przygotowania do bitwy morskiej.

Według doniesień londyńskich dają się zauważyć na morzu Północnym a przedewszystkiem w Kielu i Wilhelms-haven ogromne ruchy przygotowawcze eskadry niemieckiej, z czego wnioskować można, że Niemcy przygotowują się do walnej bitwy na otwartym morzu. Anglicy są przekonani, że będzie to najstraszniejsza i największa w dziejach świata bitwa morska, od której zawisła przyszłość Anglii.

Zeppelinowy ponad Anglią

Sześć zeppelinów przeleciało w tych dniach ponad południowo wschodnimi brzegami Anglii. Rzuciły one wiele bomb zapomocą których zabito 76 osób a 174 zraniono.

OSTATNIE TELEGRAMY.

z dnia 29 maja

Na włoskim teatrze wojny.

Z austro węgierskiej głównej kwatery donoszą:

Na froncie Isonzo jest w toku wielka bitwa na przestrzeni 40 km. Tylko na odcinku Jamiano zdołali Włosi wzduż 1 km. postąpić naprzód. Ataki włoskie na wzgórze Vodice i Cucco zostały odparte. Austriacy wzięli dnia 23 do niewoli 30 oficerów i 4000 żołnierzy włoskich.

Żegluga okrętów szpitalnych

Półrządowy telegram berliński zapowiada, że niemieckie łodzie podwodne nie będą odtąd oszczędzały okrętów szpitalnych należących do państw sprzymierzonych, skoro te okręty znajdują się w strefie blokady. Będą one traktowane jak okręty wojenne. Natomiast godzi się rząd niemiecki, by tylko między Kalamata (w Grecji) a Gibraltarem okręty te kursowały; na tej linii nie będą one torpedowane, skoro trzymać się będą ściśle określonej drogi morskiej i na sześć tygodni naprzód zawiadomią rząd niemiecki o zamierzonej podróży.

Uchwały kongresu

136 głosami zniósł kongres dekret neutralności brazylijskiej w stosunku do amerykańsko niemieckiej wojny. Zarazem powzięto uchwałę w myśl której okręty niemieckie skonfiskowane w portach tutejszych, będą używane do celów handlowych brazylijskich.

ZIEMIA DO SPRZEDANIA

licząca 151 alkierów, odległa o 10 km. od Lapy, położona między dwoma tartakami, z dużym lasem Nabyć można w całości lub częściowo.

Franciszek Marcin Grifka — Lapa Parana

Towarzystwo „Tadeusza Kościuszki i Łączność i Zgoda“

zaprasza Szan. Rodaków na zabawę taneczną, która odbędzie się dnia 2 czerwca 1917. Wstęp za zaproszeniami Czynnici członkowie płacą 1\$500, nieczłonkowie 2\$000, panie 500rs. Czysty dochód przeznaczony na poszkodowanych wojną rodaków w Polsce
Zarząd,

Za pieniądze

„Zielony dom“ kupuje wszelkie używane meble, ubrania i t. d. i sprzedaje na raty w cenach bez porównania niskich
ul. José Bonifacio 13 B.

Zawiadomienie,

Biurowiec i k. Konsulatu austro-węgierskiego w Kurytybie znajduje się obecnie przy ul. 13de Maio nr. 63.

Casa Ausonia

Jedyny skład wina mszalnego polecony przez Najprzew. Ks. Biskupów brazylijskich

Sebastyan Prat
ul. Das Palmeiras nr. 4
S. Paulo.

Baczność!

»Bala de Ouro« przy ul. 1º do Março nr. 9 w Kurytybie zawiadamia swych Szan. Odbiorców i całą publiczność że p. Piotr Szylans i Józef Tyrka »Araukary« przyjmują wszelkie naprawy i zlecenia dotyczące zegarmistrzstwa i złotnictwa i że takowe będą wykonane z wszelką gwarancją i za ceny umiarkowane.

Kierownik tegoż zakładu zegarmistrzowskiego i jubilerskiego znajduje się w Araukary co niedzieli od 8—12 godziny, gdzie można osobiście oddawać mu lub odbierać przedmioty do naprawy powierzone.

Kurytyba 21 Maja.
Ricardo Jerke.

Więszą przesyłkę świeżych

NASION

otrzymano

w

Loja Floricultura

João Dierberger — ul. 15 de Novembro 59
S. Paulo.

Caixa postal 458

zadzajcie katalogu.

Nauczyciel polski.

Znający doskonale w słowie i piśmie język portugalski poszukuje miejsca na kolonii

Listy w razie potrzeby nadsyłać należy pod adresem:

Curityba Parana

Caixa postal 102

lub też ustnie do p. J. Sysaka.

Praca Zacharias nr.

Baczność! Widokówki z podopiecznym białym brygadiera Piłsudskiego oraz wielu innych Legionistów są u nas do nabycia w cenach 200 reisów za sztukę. Cały dochód z rozsprzedaży przeznaczony na cele Legionów

DUŻY SZAKIER

Około dziewięć alkierów dobrej ziemi na kolonii Augusta (Orleans) w pobliżu uryby do nabycia. Blizsza wiadomość w redakcji lub u właścicieli p. p. Poratów.

Do nabycia

za pośrednictwem »Gazety Polskiej« nowenny

z obrazkami i przykładami: Na miesiąc marzec — do św. Józefa, na maj — do Najśw. Panuy Maryi, na czerwiec — do Najśw. Serca Jezusowego

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes) listów poleconych (registrados) i pieniężnych tylko:

„GAZETA POLSKA“

Curityba - Parana — CAIXA p. B.

Sprawy redakcyjne załatwia się u p. Józefa Kłosa ul. Floriano Peixoto nr. 88 od godz. 9 — 11 i od 2 — 5, Prenumeraty przyjmują także: p. p. Jan Faucz i Józef Domański

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie 8\$000
Dla Argentyny 7 pesów pap.
Buenos Aires. — Calle Paraguay 3901
Dla Ameryki Półn. i Kanady. 3 dolary
Chicago. 1715. So. Aschland Ave — The Eagle Ar.

Apteka Polska

I SKŁAD

MATERIAŁÓW APTECZNYCH

prowizora farmacyi, chemika, bakteryologa

Tadeusza Danielewicza

Dostawy po cenach hurtowych dla aptek, klinik, sklepów i t. d.

KURYTYBA, ulica Aquidabam Nr. 62.

SANATORIUM

„Araucaria”

w Araukaryi.

Przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos, gardło, dla leczenia lub operacyi. Chorzy, przybywający z prowincyi, mogą wprost zatrzymywać się na stacyi kolei Araukaryi.

Biurowo w Kurytybie: **Praga Tiradentes nr. 11**, przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 2-iej do 4-iej godziny po południu.

Dr. Juliusz Szymański.

Dr. Med. JANINA NOWICKA

(lekarzka)

Fakultetu Paryskiego.

Specyalność:

choroby kobiece i dziecięce.

Akuszerya.

Przyjmuje od 1. do 3. po południu.

Chorzy z prowincyi mogą się porozumieć listownie co do warunków leczenia w klinice.

Rua EBANO PEREIRA N° 12

Dr. GABRYEL NOWICKI

(lekarz)

Fakultetu Paryskiego.

Specyalność: choroby dróg moczowych, skóry i włosów. Choroby weneryczne. Choroby żołądkowe

Przyjmuje od 3 do 5 po południu.

DO SPRZEDANIA!

Całkowite urządzenie piły środkowej potrzebującej bardzo małej siły. Tamże znajduje się parę kamieni młyńskich 75 cm., specyalnie do żyta.

Blizsza wiadomość

u p. Stefana, Miecznikowskiego

Marechal Mallet

Do sprzedania.

W pobliżu Araukaryi, na drodze wiodącej z Ipirangi do Araukaryi, Kampiny i Kurytyby, blisko stacyi kolejowej, gdzie mieszkał Józef Pasiecki jest do sprzedania lub do wynajęcia duży dom na wendę, drugi dom na skład, stajnie, studnia na podwórzu z dobrą wodą i ogrodzony alkier ziemi.

Blizsza wiadomość u Józefa Rosoła lub u właściciela Antoniego Dranki.

Warstat stolarski

otworzyłem w Kurytybie przy ulicy America obok kaplicy Rosario.

Wykonuję roboty meblowe i budowlane a także uskuteczniam naprawy starych mebli. Mam również na składzie rumny różnej wielkości. Ceny u mnie, przystępne — robota sumienna Liczę na poparcie Rodaków z Kurytyby i okolicy.

Alojzy Gapski.

„VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych (owiniętych w papier „balas”), malinowych, kokosowych, miętowych, czekoladowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych.

Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Kurytyba — Rua Cabral nr. 53 — Parana.

Franciszek Lachowski.

Charutaria Brazileira

L. Gradowskiego

ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Parana.

Główny skład różnego gatunku **CYGAR** tańszych i droższych jak również **PAPIEROSÓW** od najtańszych do najdroższych

Sprzedaż hurtowna i detaliczna — CENY TAŃSZE jak gdziekolwiek indziej

Trzymając się zasady **sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo** — upraszam Szan. Rodaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o łaskawe przekonanie się o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Swój do swego!

Z szacunkiem

Lourenço Gradowski,

dawny profesor i organista

na kolonii Thomaz Coelho.

APTEKA

„Tiradentes”

Plac Tiradentes 25 (w nowym domu obok Carrãoa)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. **Wszystkie** recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni by stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych.

ZEGARMISTRZ POLSKI

Antoni Woliński

wykonuje wszelkie prace w

zawies zegarmistrzostwa wchodzące; mie

szce ul. Francisco de Paula 45

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne.